

Strachy na lachy

Irena Sienkiewicz, emerytowana nauczycielka z Jeziorek, która stoi na czele organizacji zwalczającej śmiłowski Farmutil, po raz kolejny przez chwilę błysnęła w mediach. Tym razem próbuje wywołać psychozę wśród społeczeństwa gminy Kaczory, strasząc rzekomym wzrostem zachorowalności na nowotwory. Szefowie odpowiednich służb państwowych jednoznacznie zaprzeczają rewelacjom Ireny Sienkiewicz, a kierownictwo Farmutilu zapowiada wystąpienie na drogę sądową.

W minionym tygodniu na łamach Gazety Wyborczej ukazał się artykuł pod groźnie brzmiącym tytułem „Tajemnicza plaga nowotworów.” Jego autor stawia na wstępie tezę, że drastycznie wzrosła liczba chorych na raka w gminie Kaczory. A świadczą o tym wyniki badań przeprowadzonych przez Urząd Wojewódzki na zlecenie pilskich ekologów. „Pod lupę wzięto – pisze autor tekstu – m.in. stopień zachorowalności mieszkańców gminy Kaczory koło Pity i porównano go z innymi gminami w całej Wielkopolsce. Na alarm bije już Irena Sienkiewicz, szefowa ekologów, przeciwniczka zakładów Stokłosów znajdujących się na terenie gminy Kaczory. Jej zdaniem, przyczyną chorób może być właśnie smród z Farmutilu i emisja trujących związków. Pod koniec artykułu jego autor sam osłabia wiarygodność postawionej na wstępie tezy, ale... wiadomość poszła w świat i wywołała zainteresowanie in-

Potem na naradzie burmistrzów i wójtów wróciłem do tego tematu i poprosiłem starostę, aby sprawdzono, czy te dane statystyczne są prawdziwe. Podejrzałem bowiem, że mogą być one sfalszowane lub zmanipulowane po to, by straszyć ludzi zakładem Stokłosy. Starosta przyjął mój wniosek i zlecił jednemu ze swych dyrektorów, by sprawą się zajął. Mimo jego zapewnienia, do tej chwili nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.

- Sam – twierdzi wójt – mam poważne wątpliwości co do autentyczności tych danych. Nikt bowiem się pod nimi autorytatywnie nie podpisał. Kto te dane sporządził i na jakiej podstawie? Tego nikt nie wie. Jedynie, co wiem, to to, że posługuję się nimi pani Sienkiewicz, szefowa stowarzyszenia. I straszy nimi ludzi. W tej sytuacji usiłowałem sam wyjaśnić tę sprawę w ramach swoich możliwości. Poprosiłem o rozmowę naszego lekarza rodzinnego, który obejmuje opieką lekarską 6 tys. na 7,6 tysięcy mieszkańców gminy. Lekarz ten, pani Wiesława Krotoszyń-

cie podpisał pod rozpoznaniem przez ekologów danymi, które wskazywałyby na plagę zachorowalności w naszej gminie. Skończył się w naszej gminie temat uciążliwości zapachowych, to teraz próbuje się denerwować ludzi kolejną aferą. Tymczasem nie tak dawno dyrektor wydziału ochrony środowiska w Urzędzie Marszałkowskim wypowiedziała się, że „Farmutil” był zakładem, który mógł być uciążliwy ze względu na odory, ale nie jest

pełnie przeciwnego. Od 1993 do 2007 roku liczba mieszkańców gminy wzrosła o około tysiąca, a liczba zgonów pozostała na niezmiennym poziomie. Najwięcej bo 75 zanotowano w 1994 roku, a najmniej bo 50 w 2000 roku. W 2001 roku było ich 56, w 2002 – 66, w 2003 – 52, w 2004 – 68, w 2005 – 65, w 2006 – 61 i w 2007 – 55. Czyli liczba ta w ostatnich kilku latach spada i to pomimo wzrostu liczby mieszkańców. Z danych tych wynika, że mieszkańcy gmi-

„Skoro – zdaniem niektórych – mamy w gminie Kaczory plagę zachorowalności – to powinna zwiększyć się liczba zgonów. Poprosiłem o taką statystykę i ... wskazuje ona na coś zupełnie przeciwnego. Od 1993 do 2007 roku liczba mieszkańców gminy wzrosła o około tysiąca, a liczba zgonów pozostała na niezmiennym poziomie. Najwięcej bo 75 zanotowano w 1994 roku, a najmniej bo 50 w 2000 roku. W 2001 roku było ich

Następnego dnia poznańskie „Radio Merkury” podało następującą informację: „Mieszkańcy gminy Kaczory nie mają powodów do obaw o swoje zdrowie - uspokaja Wojewódzki Inspektor Sanitarny Andrzej Trybusz. O tym, że drastycznie wzrosła liczba chorych na raka w tej gminie napisała w środę Gazeta Wyborcza. Rzecznik Wojewody Wielkopolskiego Tomasz Stube powiedział Radiu Merkury, że opublikowane dane o 30-procentowym wzroście zachorowań na choroby zakaźne nie są potwierdzone żadnymi wiarygodnymi badaniami porównawczymi. Inspektor sanitarny Andrzej Trybusz dodaje, że te dane są dla niego niezrozumiałe. Wzrostu zachorowań na choroby zakaźne nie liczy się w masie, a liczy się w stosunku do konkretnych jednostek chorobowych. Więc są to dane nieprecyzyjne, które nawet nie nadają się do komentowania. Nie wynika z nich, żeby coś niepokojącego działo się w powiecie pilskim. Nie ma w tej chwili żadnych wiarygodnych danych, które takie tezy by uzasadniały - powiedział Andrzej Trybusz Radiu Merkury. Podobnie jest z chorobami nowotworowymi - wyjaśnia dyrektor Wielkopolskiego Centrum Zdrowia Publicznego, Elżbieta Prusak.

Nie wiem gdzie jest taka informacja, że dane są zatrażające. Dane, którymi my dysponujemy, wskazują na tendencję wzrostową zachorowań, ale to nie dotyczy wyłącznie gminy Kaczory, a

zachorowalności na choroby nowotworowe. (...) Jak pokazała praktyka, działacze ww. stowarzyszenia nie cofają się przed żadną podłością i nikczemnością, aby zaszkodzić naszemu zakładowi, nie po raz pierwszy bazując na ludzkich emocjach i nieświadomości. Podawanie zmanipulowanych, a wręcz kłamliwych danych na temat zachorowalności wśród mieszkańców gminy i łączenie tego nieprawdziwego faktu z działalnością naszej firmy uważamy za działania godne najwyższego potępienia, mające znamiona zakłócania miru domowego zamieszkałych na naszym terenie ludzi.” - czytamy w oświadczeniu podpisanym przez przewodniczącego rady Dariusza Krupe.

- Te działania to zwykły „ekoterroryzm”. Na posiedzeniu Rady Pracowniczej padła propozycja aby utworzyć fundusz na rzecz przeprowadzenia badań członków Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Nadnoteckiej, ponieważ uznano, iż w toku swojej kilkuletniej działalności wykazali się oni częstokroć nieracjonalnymi, trudnymi do wytłumaczenia zachowaniami - dodaje Dariusz Krupa.

- Niestety próby merytorycznej debaty z tą grupą osób nie przyniosły rezultatów. Zresztą nawet do takiej debaty nie doszło, bo stowarzyszenie nie skorzystało z zaproszeń do zwiedzenia naszej firmy i zapoznania się z informacjami u źródła. Po ostatnich publicznych stwierdzeniach pani Sienkiewicz zostaliśmy zmuszeni do wystąpienia na drogę karną, a później cywilną. Nie możemy pozwo-

wolała zainteresowanie innych mediów.

W dniu ukazania się tekstu w GW najazd dziennikarzy przeżył wójt gminy Kaczory Brunon Wolski, którego i nasza redakcja poprosiła o komentarz.

- Temat rzekomego wzrostu zachorowalności w gminie to nienowa dla mnie sprawa. Po raz pierwszy wywołany został trzy lata temu podczas kampanii wyborczej. Brałem wówczas udział w naradzie w starostwie, podczas której przedstawiciele stowarzyszenia ekologicznego zgłosili ten temat, sugerując, że stan zdrowotny powiatu ulega pogorszeniu na skutek działalności Farmutilu.

W 2000 roku. W 2001 roku było ich 56, w 2002 – 66, w 2003 – 52, w 2004 – 68, w 2005 – 65, w 2006 – 61 i w 2007 – 55. Czyli liczba ta w ostatnich kilku latach spada i to pomimo wzrostu liczby mieszkańców. Z danych tych wynika, że mieszkańcy gminy żyją coraz dłużej i są coraz zdrowsi.

- Na tym - podejrzewa wójt - polegać może mechanizm manipulacji. Dlatego chciałbym, aby ktoś się wresz-

szkodliwy dla zdrowia. Myślę, że jest to osoba, która się zna na rzeczy i mogę poważnie traktować jej opinię. I ostatni argument, który najbardziej świadczy o tym, że dane upowszechniane przez ekologów są niemiętarodajne. Skoro - zdaniem niektórych - mamy w gminie plagę zachorowalności - to powinna zwiększyć się liczba zgonów. Poprosiłem o taką statystykę i ... wskazuje ona na coś zu-

ny żyją coraz dłużej i są coraz zdrowsi.

- Niebawem - kończy swą wypowiedź Brunon Wolski - obchodzić będziemy uroczystości jubileusz „stulatka”. W gminie żyje kilkunastu dziećmi dziesięcioletków oraz kilkudziesięciu osiemdziesięcioletków. Tak więc cała ta prasowa burza wokół tajemniczej plagi zachorowalności na raka w gminie Kaczory to typowe „strachy na lachy”.

wyjącznie gminy Kaczory, a całego kraju. Nie ma powodu by upadać w popłoch, czy panikę - powiedziała Elżbieta Prusak Radia Merkur.

Według specjalistów, aby rzeczywiście móc powiedzieć, że gdziekolwiek wzrosła zachorowalność trzeba przeprowadzić badania porównawcze w ciągu kilku lat i dokonać analizy epidemiologicznej.

Rewelacje Ireny Sienkiewicz spotkały się z reakcją Rady Pracowniczej Farmutilu.

„Stanowczo protestujemy przeciwko zastraszaniu społeczności gminy Kaczory przez członków Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Nadnoteckiej znacznym wzrostem

cywilną. Nie możemy pozwolić na to, aby tak duża firma była narażona na złośliwość ze strony kilku osób, które szkodzą jej rozpowszechniając nieprawdziwe informacje - komentuje sprawę rzecznik Farmutilu Marek Barabas.

Tym razem nie mam zamiaru komentować postępowania ludzi z otoczenia pani Sienkiewicz podających się za ekologów. Fakty mówią same za siebie i najlepiej demaskują uczciwość i rzetelność tych osób oraz ich rzeczywiste intencje. Jako komentarz niech posłuży rozmowa z ekspertem w dziedzinie profilaktyki nowotworów, którą publikujemy za Gazetą Wyborczą.

Aleksander Radek

Monika Lamecka-Pasławska: Według raportu Wojewódzkiego Centrum Zdrowia Publicznego zachorowalność na nowotwory w latach 2004-2006 w gminie Kaczory wzrosła o 79 proc., a w całej Wielkopolsce - o 39 proc. Jest pan zaskoczony?

Dariusz Godlewski: - Jestem zaskoczony niekompetencją autora: ilością błędów merytorycznych dotyczących metody opracowania. Tu odnotowano każdą wizytę danego pacjenta w szpitalu, a nie każdy przypadek zachorowania, i

Nowotworów plaga czy blaga?

Rozmowa z dyrektorem Ośrodka Profilaktyki i Epidemiologii Nowotworów Dariuszem Godlewskim

to sprawia, że dane są przekłamane. Jeśli więc u kogoś zdiagnozowano nowotwór, ta osoba potem miała zabieg chirurgiczny oraz cykl chemioterapii, to za każdym razem była na nowo liczona. Nie można oceniać sytuacji epidemiologicznej na podstawie liczby hospitalizacji! W dodatku posłużono się porównaniem powiatu pilskiego i gnieźnieńskiego. Tymczasem w Pile

jest doskonały oddział onkologiczny, a w Gnieźnie - słaby. Więc liczba pacjentów w Pile na pewno będzie większa choćby z tego powodu. I nie będzie to miało żadnego związku z zachorowalnością na nowotwory. A co w sytuacji jeśli pacjent leczyl się od razu w Poznaniu? W małych miejscowościach ludzie, u których zdiagnozowano nowotwór, często jeżdżą na leczenie do Po-

znania.

Jednak różnica pomiędzy wzrostem liczby hospitalizacji w gminie Kaczory, Pile a Wielkopolską nadal pozostaje duża.

- Bo wystarczy, że do takiej małej gminy przyjedzie mammobus, lekarze wykryją nowotwory u 4 kobiet i procentowa liczba zachorowań w tej gminie nagle diametralnie wzrośnie. Nie bada się

trendów w tak małych populacjach w tak krótkim przedziale czasowym jak 3 lata. Minimum to porównanie średnich z pięciu lat. Zresztą sam pomyśl, by porównać dwa powiaty - gnieźnieński i pilski tylko z tego powodu, że mają podobną liczbę mieszkańców, jest błędny. Do porównania trzeba użyć terenów o podobnej strukturze wiekowej mieszkańców, podob-

nej strukturze zamieszkania - w mieście i na wsi.

Państwo prowadzicie rejestr nowotworów. O ile więc według waszego ośrodka wzrosła zachorowalność na nowotwory w Kaczorach w tych latach?

- Tyle co w całej Wielkopolsce - od do 3 proc. w zależności od typu nowotworu. Nasze dane oparte są na kartach nowotworowych - taką kartę wypełnia lekarz diagnozujący chorobę i każdy pacjent jest ujmowany w statystykach tylko raz. Dlatego te dane są wiarygodne.

(źródło: Gazeta Wyborcza)